

„Non dixit Apostolus, non est princeps nisi a Deo, sed disserit dicens: non est potestas nisi a Deo.“ (S. Chrysostomus.) — „Nie masz władzy tylko od Boga, lecz nie wypływa ztąd, że wszelki panujący z woli Boga panuje.“ —

Człowiek jest istotą socyjalną; bez pomocy innych ani się wychować, ani udoskonalic, ani nawet potrzeb swych zaspokoić nie jest w stanie. Społeczność zaś, w której żyć jest jego przeznaczeniem, bez władzy obejść się nie może. Władza tém jest w społeczności, czém sprężyna w zegarze nadająca ruch wszystkim częściom maszyny, aby każda z nich w swoim zakresie przykładała się do osiągnięcia ostatecznego celu, którego pojedynczo żadna część osiągnąćby nie zdołała. Więc jak maszyna bez motora, tak społeczności bez władzy wyobrazić sobie nie podobna; a jeżeli dalej porównania użyć wolno, dodamy, że czém w maszynie koła i kołka, tém w społeczności stany, które pełniąc wzajemne względem siebie powinności, potrafią obdarzyć całą społeczność i pojedyncze osoby pomysłnością — a tak cel stowarzyszonych będzie osiągnięty.

Więc prosty z św. Pawłem wniosek: że wszelka władza od Boga. To jest, że jak człowiek siebie nie stworzył, sobie przymiotów stanowiących naturę człowieka nie nadał, jak potrzeby społeczeństwa nie wymarzył — tylko to wszystko zadzierył od Stwórcy swojego; tak téż i potrzeby władzy niezbędnej w społeczności nie wymyślił, owszem ją tylko uczuł i uznał jako pochodzącą z tegoż źródła co i wszystkie przymioty i zasoby swojej istoty.

Ależ o mój Boże! jakież tę tak świętą prawdę przekształcono, jak jęj nadużyto, i jak jeszcze dziś obłudnicy, faryzeusze i sofisci, nadużywają, zasłaniając nią tysiączne zbrodnie i widoki osobiste. My jako kapłani katolickiego narodu, których powinnością nieumiejętnych nauczać, faryzeuszów słowem prawdy biczować, a od niecnych sofistów pocziwowych braci ostrzegać, postanowiliśmy kilka uwag przedłożyć, w zamiarze przekonania rodaków, że dążności nasze do zrzucenia z siebie jarzma tyranów nie są sprzeczne z zasadami świętej religii Jezusa, które obłudnicy tak często bez skrupułu na swą korzyść wykrzywają, śmiejąc nawet niemi straszyć sumienia wiernych.

W tym celu dwie tu rzeczy rozważyć za potrzebę poczytujemy:

- 1) Zkąd wedle ducha chrześcijańskiego rządzący społecznością biorą władzę, czyli co może ich upoważniać do rządzenia?
- 2) Czy społeczność może bez obrazy Boga powstawać przeciwko nadużywającym powierzonej sobie władzy lub przywłaszczenieliom takowej? —

Oto dwie niezmierniej wagi religijno-polityczne kwestye, od ściślego określenia których wielu innych zależy rozwiązanie.

**Co do I.** Uważać potrzeba: 1) że każdy człowiek przychodzi na świat z jednakową naturą, syn kmiotka niczém się nie różni od syna cesarskiego, wychowanie dopiero różnicę między nimi położy. 2) Nie mam tu na uwadze téj lub owéj formy rządów w narodach, bo przypuszczam i religia uważa, że wszystkie mogą być dobre i mieć władzę od Boga, jeżeli rządzący właściwą drogą do niéj dochodzą i takowej jedynie dla rzetelnego dobra narodu używają. Te dwa warunki są istotnemi.

Historja Starego Testamentu przedstawia nam zgodnie z naturą, że kiedy społeczność ludzka w szczytłych zamykała się granicach, władza łagodna i ojcowska złożoną była przez Boga w rękę starszych i Patriarchów. Pan był ojcem, bratem, przyjacielem, a może nieraz i sługą podwładnego.

Daléj, kiedy Lud Izraelski połączywszy się w jedną całość potężnym ramieniem Boga uwolniony z niewoli Egipskiej wrócił do ziemi ojców swoich, Bóg rozkazał mu wybierać z pośród siebie rządzących, których nazywano Sędziami. A niekiedy sam Bóg w chwilach nieszczęśliwych narodu widocznymi znakami wskazywał mężów, zdając im moc rządzenia ludem, jak to uczynił w wyborze Gedeona, Samsona, Dawida itd. Lecz w tym razie nigdy Bóg nie kępował praw nadanych społeczności i zwykle po wyborze Boga następował wybór narodu. „Panuj nad nami, zebrany lud mówił do Gedeona, „ty i syn twój, albowiem wybawieś nas z ręki Madyamtów.“ — (Sędziów VIII.)

Wreszcie nadszedł czas spełnienia proroctw danych od Boga Ludowi Izraelskiemu. Narodził się Jezus zbawca człowieka i społeczności. Słowem prawdy, wskazaniem cnoty ustanowił wśród społeczności Królestwo swoje Kościół, którego naczelnikiem uczynił Piotra. Lecz władza ta nadana przez Chrystusa Kościołowi, mająca rozszerzać panowanie prawdy i cnoty, jest zupełnie inną od władzy urządzającej stosunki społeczne. Jak pierwszój Chrystus założył podstawy, określił sposoby nabywania jęj, tak druga, która dopiero z czasem miała stać się chrześcijańską, złożył w łonie samej społeczności, która może takową powierzyć jednemu lub wielom. Ze społeczności powierzona jest władza wybierania sobie rządzących, prawdę tę możemy stwierdzić powagą najuczestniejszych Mężów w Kościele. Jednogodnie oni twierdzą, że wybór panującego zależy bezpośrednio od społeczności. Posłuchajmy Śgo Chryzostoma: „mylnie jest mniemanie, że każdy panujący ustanowiony jest od „Boga. Jeżeli Śty Paweł mówi, że wszelka władza pochodzi od „Boga, bynajmniej nie twierdzi, że każdy panujący pochodzi od Bo-

„ga. Władza złożona w społeczność pochodzi od Boga, gdyż „bez niéj obejść się nie można. Jeżeli téj władzy społeczność używa w wyborze panującego, wtedy panujący jest z woli Boga.“

Święty Tomasz, mąż niewątpliwéj świętości i powagi w katolicyzmie (którego dzieła leżały na publicznym stole w sali sesyjnej podczas całego Koncylium Trydenckiego obok księgi świętej Ewangelii), tak się w téj mierze wyraża: *Cum lex ordinet hominem in bonum commune, non cuiuslibet ratio potest facere legem, sed multitudinis vel principis. vicem multitudinis gerentis.* (1, 2, 9, 90 a 3.) Co znaczy: *gdy prawo ma ludźmi kierować do osiągnięcia powszechnej pomysłności, wtedy nie może być ustanowioném przez kogokolwiek, tylko przez samą społeczność, lub téż przez tego kogo społeczność do tego upoważni.*

Izydor zaś w dziele pod napisem Etymologia (lib. 5, 10.), tak określa prawo: *Lex est constitutio populi, secundum quod majores natu, simul cum plebibus aliquid sanxerunt.* — *Prawo jestto uchwała ludu, ułożona przez starszych, wraz ze wszystkimi warstwami społeczności.* Znakomity kanonista Belarmin, Komeliusz a Lapidem teolog, Suarez i inni, tak samo utrzymują, że wybór panującego bezpośrednio zależy od narodu (*ab tota multitudine*) i nikt oprócz narodu, w którym wszyscy są sobie równi, nie ma prawa przywłaszczać sobie władzy nad innymi. Ktokolwiek więc przywłaszcza sobie prawo, które sam Bóg nadał społeczności, ten powstaje przeciwko Bogu, ten ręką swoję używa przeciwko Dziełu Bożemu. „Ktokolwiek inną teorią wyznaje a tém samém „znosi prawo, służące każdemu indiwiduum, mówi publicysta naszego wieku, ten popełnia zbrodnie przeciwko człowiekowi, ten czyni „zamach przeciwko planom boskim, woli Boga.“ (Gasparin.) Zdaniu tak znakomitych mężów, nie spodziewamy się, żeby ktoś miał stawić czoło. A więc skoro sama społeczność jako osoba zbiorowa jest prawodawcą, a nikt prócz niéj, wtedy monarcha, król, książę itd. niczém więcej być nie może tylko prokuratorem Interesów społeczności. I tacy tylko Rządzący narodów słusznie mogą się zwać Monarchami z woli Bożéj, bo prawną drogą pozyskali Bożą władzę, w rękę społeczności przez Stwórcę złożoną.

Z powyższego określenia wypływa: 1) jak panujący do władzy dojść nie może bez woli narodu, tak téż téj władzy nie może używać wedle widzimisie, tylko według zasad najwyższéj sprawiedliwości, to jest nie na korzyść swoję lub swoich, nie na szkodę narodu, ale dla jego uszczęśliwienia i wszelkiéj możebnéj pomysłności, do jakiej tenże naród niezaprzeczone ma prawo; 2) że społeczność sama jako osoba zbiorowa, jest sędzią formy rządu, jaka jest najodpowiedniejszą jęj stopniowi cywilizacji i różnym okolicznościom, tak wewnętrznym jak i zewnętrznym, w jakich naród się znajduje.

Streszczając więc w konkluzji odpowiedź na powyższe pytanie, stanowczo twierdzimy: że *władzy najwyższéj w społeczności cywilnej* nie można uzyskać jeno od samejże społeczności. Wszelka władza, nie z tego źródła pochodząca, jest bezbożną i obrażającą najświętsze prawa społeczności. Taka władza jest wreszcie istotnie pogańską, a szczytający się panowaniem z woli Bożéj są bluźniercami. Władzcy więc nie z woli narodu i nie wedle praw przezeń ustanowionych odwołujący się tylko do powagi boskiéj, naigrawają się z Boga, w którego nie wierzą; bo gdyby choć na chwilę ogarnęła ich umysł i serce wiara jaką zaleca Bog potężny i sprawiedliwy, zdrzeli by przed własnemi sprawami.

Rządy ich nie chrześcijańskie nie objawiają — owszem wszystkie poganizmu cechy tam ujrzysz. Despotyzm nie mający granic, duma, systemat we wszystkiém szukający siebie, mogą być znamiem chrześcijaństwa?

Jestże jaka rzecz święta, którejby nie nadużywali w widokach samolubnych? Samą religią czynią swych zbrodni towarzyszką, używając jęj na korzyść przywłaszczonej władzy, próżności, łakomstwa, ambicyi; robią téż religią narzędziem do rozpóścierania ucisku, udrczeń i prześladowania głosicieli najświętszój prawdy — używają jęj dla ogołocenia społeczności z najszlachetniejszych bogactw rozumu i serca, gdy ta wieczna dobrodziejka ludzkości powinna wszędzie i zawsze siać szczęście, światło i miłość!!!

O! jak smutno jest wspominać, że nawet ci, co téj boskiéj pochodni powinni być z powołania swego stróżami, obrońcami i czcicielami, uświęcają tron przywłaszczenieli-tyrana, robią go największą osobą, i pozwalają świętą religii powagą uciskać miliony, wkładać na nie pęta powstrzymujące wszelki rozwój społeczny. — Mówimy tu o kapłanach i Biskupach co się zaparli swego posłannictwa mówienia prawdy i wielkim i małym tego świata. Ale mówiąc bynajmniej nie mamy przekonania, aby większa część z nich miała należeć do tego rodzaju fałszywych proroków. Powiemy im tylko Pisma świętego słowa: *Biada wam, coście uczynili z dnio noc, a z nocy dzień.* Przyjdzie czas i on być musi niedaleki, kiedy kłkol z pośród pszenicy oddzielony pójdzie na spalanie.

III. Teraz przystępujemy do wyjaśnienia drugiego pytania również ze stanowiska Chrześcijańskiego: czy społeczność może powstać bez obrazu Boga przeciwko przywłaszczycielom lub nadużywającym władzy?

Odpowiadając na pierwsze pytanie wykazaliśmy: 1) że władza prawdziwa tylko od ludzi pochodzić może; 2) że panujący nieczem więcej nie są tylko pełnomocnikami tegoż ludu; 3) że ich jest jedynym obowiązkiem używać téjże władzy na korzyść i uszczęśliwienie narodu, i ten obowiązek wypływa z umowy jawnej lub domyślnej między nim a narodem.

Tu zaś przypuszczamy, że panujący jest przywłaszczycielem, despota, ciemiężcą lub tyranem.

W rozwiązaniu téj kwestyi nasze przekonanie popieramy powagą najznakomitszych teologów łomaczów Ewangielii i najznakomitszych publicystów. Wypowiemy tu gołą prawdę.

Ponieważ społeczność sama jedna ma prawo wybierania sobie panujących, więc z tego wypływa, że taż społeczność ma prawo sądzić władzę, zmieniać ją, słowem, pozbyć się jej. Najznakomitsi katolicy teologowie i publicyści to prawo zatwierdzają w czterech wypadkach:

1) kiedy panujący depce nogami konstytucją kraju. Konstytucja bowiem jest to kontrakt zawarty między panującym i narodem, a każdy kontrakt obowiązuje zarówno obydwie strony. Kiedy więc panujący nie zachowuje praw zawartych w konstytucyi, lub czyni zamach na jej zniesienie, lub też w rzeczywistości znosi ją, a rząd nie kępuje się żadną przysięgą uczynioną panującemu — może mu wypowiedzieć swoje postęstwo i zrzucić z siebie jego jarzmo (Ś. Tomasz dist. XII, § VI, c. 2.)

Z tego punktu zapatrując się na sprawę narodu polskiego śmiało każdy twierdzić może i powinien, że tenże jest w prawie usunięcia moskiewskiego cara, który wdzierając się przemocą na tron nie tylko zapożwał konstytucją 3-go Maja, która jest wyrazieniem myśli narodu i która jedynym może być węzłem łączącym naród z panującym, ale nadto tenże przywłaszczyciel narzuconą z góry narodowi konstytucją w roku 1815 złamał, tém samem podkopuł tę nawet pozorną zasadę swęj władzy.

2) Społeczność może powstać przeciwko panującemu gdy władza jego zamienia się w tyraniją. Oto jak w tym względzie mówi teolog Suarez idąc za św. Tomaszem: „Dwojakiego rodzaju tyranów rozróżniają teologowie. „Jedni przemocą przywłaszczają sobie władzę, a drudzy choć prawnie obrani nadużywają swęj władzy i ze znieuwagą interesów narodu, w obróty sposobów go znieuwagają. Tak pierwszych jak i drugich naród ma prawo usunąć.“ (Suarez w dziele Obrona wiary w tomie VI, r. 4. — Tomasz 2. 2. ques 92 art. 2. 8.) Prawo to narodu wypływa z samęj Ewangielii. Według niej, jak to czytamy w listach Ś. Pawła, panujący jest ministrem Boga na dobro (Minister Dei est in bonum.) Kiedy więc panujący tyranisko używa swęj władzy, już wtedy przestaje być narzędziem Boga, ale jest narzędziem szatana — przestaje być źródłem dobra i porządku, a jest źródłem nieszczęść i nieporządku — więc jego władza nie będąc już z Boga, może mu być słuszenie odebrana. Ś. Tomasz ten dokotr anielski pięknie powiedział: „jeżeli do społeczności należy wybierać sobie panującego, może ona w każdym czasie bez pogwałcenia sprawiedliwości ogolocić króla z władzy, którą sobie przemocą przywłaszczył, chociażby mu wierność poprzyścięła (non patanda est talis multitudo infideliter agere, tyrannum destitutum, etiamsi eidem in verpetuo se subiaceret etc. opus XX de regim. princip.)

Tu każdy z polaków czuje, że panujący nad nami są tyranami. Tak moskal, jak austriak i prusak przywłaszczyli sobie w sposób najzdradliwszy równający się rozboju na publicznej drodze, władzę nad nami. Nie zapraszaliśmy ich wcale — nie wybieraliśmy do rządzenia nami. Objawży władzę nad nami, używają jej po tyranisku mordując nas jako niestworzenia boskie, pastwić się nad nami jako nad niewolnikami. Każdy więc z nas powstając przeciwko takim tyranom, idzie za głosem Boga, broni praw człowieka, udzielonych nam przez Stwórcę.

3) Dozwolone jest społeczności zmienić swego panującego gdy ten zamienia się na publicznego nieprzyjaciela kraju, nad którym panuje. Albowiem nieprzyjaciel publiczny społeczności nie powinien być tolerowany; społeczność nie powinna mu być posłuszną lecz stawić mu opór — nie powinna otaczać go czcią, ale napiętnować hańbą i siłą odeprzeć, jak sobie postąpił lud Izraelski z Antyochem, tyranem syryjskim, a Belgia z królem Hiszpańskim. Naród Polski będzie więc w swoim prawie i z tego punktu wychodząc, gdy zrzuci z siebie ohydne jarzmo nieprzyjaciela publicznego. Może być zbrodzeń więkazy i niebezpieczniejszy dla całej Ojczyzny naszym, jak Car Moskiewski? Zdaje się, że prawdy téj niepotrzebujemy dowodami stwierdzać, gdyż wszyscy jesteśmy o niej przeswiadczeni.

4) Nareszcie naród może powstać przeciwko swojemu królowi, gdy ten przyprowadził go do stanu rozpaczliwego to jest kiedy mu odjął wszelką reprezentacyą narodową — wszelki środek legalny objawienia swoich potrzeb — kiedy członkowie społeczności nie są pewni swego życia, mienia, wolności. W takim razie niepozostaje narodowi tylko powstać przeciwko swoim ciemiężczytelom. Té teoryą naszą podzielają, wazyacy wielcy teologowie, filozofowie i publicyści (czytaj dzieła Xiędza Bianchi, Grocyusza i innych) wyraźnie oni dowodzą, że jakkolwiek to prawo nie jest pisane, lecz jest wrodzone, złożone w naszych sercach przez naturę samą, która nam dyktuje, abyśmy wszelkich środków użyli przeciwko ciemiężcy dla zjednania szczęścia i pomyślności społeczeństwu. Śmierć nawet gwałtowna samego tyrana, nie jest pogwałcenie przykazania, które zakazuje zabijać. Albowiem jak panujący ma moc karania śmiercią zbrodniarzy, tak i społeczność posiada także samo prawo karania zdrajców i zbrodniarzy panujących. Gerson, znakomity kanclerz uniwersytetu w Sorbonie w dziele swoim o środkach przeciwko pochlebcom (de remediis contra adultores.) Mówi „ble dem jest mniemać, że książę ziemski w niczem nie zależy od swoich „poddanych dopóki panuje, albowiem według prawa boskiego i naturalnego jak poddani winni panującemu są wierność, tak też i panujący takż są wierność i opiekę względem podwładnych zachować winni. „A jeżeli zaś panujący otwarcie uciemięża i przesładuje, tedy poddani „mają według prawa natury siłę siłą odeprzeć; jak i w tragediach Seneki czytamy: żadna ofiara nie jest tak przyjemną Bogu, jak śmierć tyrana.“ — „Error est dicere terrenum principem in nullo suis subditis „dominio durante, obligari: quia secundum jus divinum et naturale acquitatem, et verum dominii finem, quemadmodum subditi fident, debent „domino, sic etiam dominus subditis suis fident et protectionem, et „si cos manifeste et cum obstinatione in injuria, et de facto prosequatur „principis, tunc regula haec naturalis: Vim vi repellere licet, locum habet, et ut Seneca. in tragaediis: Nula Deo gratior victima quam tyrannus.“ (Joannes Gerson, de remed. contra adulator., t II, part. 4.)

Coż więc na te prawdy stwierdzone powagą Pisma Ś. — Ojców kościoła i najznakomitszych teologów i publicystów odpowiedzą nam sofisci i poplecznicy despotyzmu!

Sofisci i poplecznicy najemni, lubo ani zasady zaprzeczyc, ani tych wad pozorną zastoną pokryć nie potrafią, przecież na stronie zostawując jedno i drugie, nie wachają się twierdzić, że ciemiężcy są posłannikami Boga (jak gdyby najwyższa świętość chciała żeby ktoś był ciemiężcą lub zbrodniarzem) że z Jego ramienia panują i t. d. — a następnie usiłują w nas wmówić, że oni posiadają prawo postępowania z Indem bożym wedle swoich zachęć, i zdają się wyraźnie twierdzić, że nie panujący dla ludu, tyl-

ko lud dla panujących jest przeznaczony. A jeżeli między takowymi pochlebami znajdzie się duchowny to jeszcze w dodatku argumenta sine popiera słowami Pisma Śgo, nadając im znaczenie a priori powzięte, aby tym sposobem nieprawą władzę otoczył aureolą świętości.

Prawda, że i rozum i Religia każą wszystkim bez wyjątku i wielkim i małymi strzedz się złego coby szkodę sobie, bliźniemu lub społeczności wyrządzając, obrażać Boga, — prawda, że i rozum i Religia zabraniają czynić zło, aby było dobre, to jest kraść, aby można dawać z tego jałmużnę lub używać nieuczynnych środków np. zabijać aby po kimś majątek odziedziczyć lub posadę. I zdrowy rozum i Religia zabraniają ranić, kaleczyć bliźniego; ale tenże rozum i taż święta religia pozwalają w zbiegu dwojga złego, mniej zło wybierać. Zład chirurg rozsądnie i po bożemu postępuje przecinając wrzody, aby cierpiącemu ulgę przynieść, lub odcinając część ciała, aby zapobiedz szerzeniu się gangreny. Rozum również i religia upoważniają każdego, do odpięrania siły siły, do bronienia swego życia, wolności i dumy, gdy mu je przeciwnik chce odebrać.

To nadmieniamy, pytamy się znouu sofistów, coż z dwojga złego jest gorszem, czy rozlew krwi niewinnej, tak często powtarzany? mordowanie najniegodniejszych dla występnej racjonalnej zbrodniarzy co z pod wszelkich sądów się wylamują? czy też gorszem słuszenie usunięcia jednego lub kilku środkami rozumem i taż święta religia pozwalają w zbiegu dwojga złego, co dręczy ludzkość i obraża Boga. Zacytujecie choć jednego z filozofów czysto chrześcijańskich i łomaczy Pisma Śgo, coby nieszczęścia powazehne za mniejsze zło uważali, aniżeli nieszczęścia pojedynczych osób lub rodzin? Zacytujecie prosimy Augustynów, Hieronimów, Bazylch, tych najwierniejszych łomaczy religii Chrystusa, na paparcie swegoj niemięmi, a zmusicie nas do milczenia.

Może powiecie, że Apostołowie i Biskupi kościołów kazali ulegać pierwszemu chrześcijańskiemu władzy, jaka wówczas była? — tak odpowiadamy — ale pierwszym chrześcijańskim nie stanowili całego społeczeństwa, tylko byli pewnem stowarzyszeniem religijnem w Państwie Rzymskiem; mieszkali oni w téj Rzeczypospolitej, lecz nie byli Rzeczą pospolitą, nie byli jej reprezentantami. Cesarzów zaś Rzymskich wybierał senat, wybierał lud, byli więc prawnymi monarchami. Chrześcijańskie przeto nie mieli żadnego prawa powstawać przeciwko władzy, którą wybierac jako chrześcijańskie nie mogli. — Lecz zupełnie inaczej ma się rozumieć o tyranach naszym ojczyzny, gdyż lud nad którym oni panują stanowi całą Polskę, i ten lud wcale nie wpływał na ich wybór, ale sami oni zdradziecko przywłaszczyli sobie nad nim władzę.

Powiadacie, że nieszczęścia polityczne są skutkiem niedościgłych wyroków boskiej Opatrzności — zgadzamy się z wami, ale powiemy, dla tego właśnie że niedościgłe są wyroki boskiej Opatrzności, tém samem nie jesteście upoważnieni do głoszenia przed narodem tychże wyroków za powodnoszenia więzów i katuszy i milczenia w ucisku. Owszem, przeciwnie zawioskowaliby należało: że taż Opatrzność, która utrzymuje każdego człowieka w stanie wybierania dobra lub zła, która nie przeszkadza rozpościerac się wszelkiego rodzaju nadszczym — złożyc musiała w ręku człowieka i społeczności prawo, bronienia się w potrzebie środkami przez rozum wskazanemi przed napadającą, grabieżą, uciskiem i mordem; t. m. bardziej, że inajliczniejsi robaczki ustroiła w instykt zachowawczy i broń odpowiedzialną. Nie usprawiedliwicież wy swem rozumowaniem rozbojów dopełnianych wśród ciemnej nocy przez bandytów, zaliczając je również do rzędu wyroków boskich. Ktoryż prawodawca najbogobojniejszy tak sądził? A jeżeli tak, czemu wtedy będą prawa? czemu społeczność? czemu najświętsze przywileje natury ludzkiej, których odzyskanie zapewnił Chrystus całej ludzkości, zalecaniem miłości i wzajemnej pomocy? —

Znamie! takie jak wasze głosy, w końcu zeszłego stulecia, wywołały katastrofę olbrzymich rozmiarów, katastrofę okropną. Lud francuzki czuł się uciślonym niesprawiedliwie, a nie wiedząc gdzie rzeczywistość leży zło źródło, począł gardzić samą religią, która według fałszywych łomaczy Jego kapłanów, miała nakazywać cierpliwe znoszenie krzywd i niedoli i w ogóle usiwiac wszelkie nadszczym, pod których brzemieniem jęczał. To też w chwilach przewrotu społecznego kapłanów skazywał na śmierć lub deportacyą, samę zaś haniebnie znieważył, a nawet bluźnił.

Wy bez zastanowienia się może sięgacie po te same skutki i widocznie usiłujecie niemi obdarzyć naszą i tak nieszczęśliwą ojczyznę.

Usiłujecie ze stanu duchownego utworzyć jakąś kastę, coby nie miała nic wspólnego z cnotliwym narodem, żeby nie czuła jego potrzeb i nie bolała z nim. Lecz tego nie dokazecie, nie! w tym względzie jesteście spokojni — i wróg naprótno na tém polu pracował.

Naród nasz, ze wszystkich najbardziej chrześcijański, instyktowo świętość swych zasad czuje — a wartość rzetelną ich przedstapicieli z oczu swych poznaje.

Ani na chwilę nie wąpimy, że naród jak dawniej tak i na przyszłość w większości duchowieństwa swego, swych praw obrońców mieć będzie, bo duchowieństwo polskie jak dobrą tak i złą dolę narodu dzielić i dzielić będzie.

Duchowieństwu polskiemu świat cały przyklasnął widząc kapłanów godnymi przedstawicielami religii w stronie uciślonych. A Religia i Kościół w oczach nawet niewiernych nabrały wielkiego znaczenia. I w tym duchu należy nam dalej postępować i ani na chwilę niepuszczać z oka sprawy narodowej, a przyszłość wyda blogie owoc dla kraju i kościoła. Inaczej potępiono nazwie was zdrajcami ojczyzny, a Bóg się was zaprze, jako fałszywych proroków używających świętej Jego religii za narzędzie despotyzmu, tyranii i niewoli narodu. Narodzie szlachetny ale nieszczęśliwy! wróg cię oku i jeszcze się najgrawą, przysyłając nauczycieli z ducha swego zrodzonych — lecz wierz, że Bóg i religia tnych ojców wzywają cię do wolności i ona jest twoim przeznaczeniem. Bądź stalym w wierze przodków swych, a proś Boga izby skrócił dnię udręczenia i ufaj w świętość swęj sprawy — niewierz w obłudną pobożność fałszywych kapłanów, pochlebców Moskali — nie nadstawiaj ucha ich mowię, pełnej zdradliwych zamiarów obrażających najświętsze uczucie miłości twojej najdroższej Ojczyzny. Gardź niemi i zostawaj w szczeręj jedności z kapłanami, co są z ducha Sołtyków, Woronieczów, Gutkowskich, Fijałkowskich, Białobrzeskich, a krocząc wraz z niemi wkrótce dojdiesz do mety.

Bracia kapłani! pamiętajcie na ostatnie słowa przed śmiercią wyrzeczone do nas przez waszego wielkopomnnyj pamięci księdza Areybiskupa Fijałkowskiego: trzymajcie z narodem, bądźcie obrońcami od tyranów naszęj nieszczęśliwej ojczyzny, a Bóg zmiłuje się nad wami.

Nadmieniamy, że w dalszych numerach tego naszego pisma wszystkich służalców moskiewskich duchownych — wszystkich pochlebców jawnie mówiących z ambon lub prywatnie w duchu moskiewskim — słowem do przewinięcia albo napomniemy lub naznaczymy piętnem hańby jako zdrajców ojczyzny.